

Polska na skandynawskiej ślepej uliczce



Polska najwyraźniej przyjęła skandynawski model polityki wobec migrantów. Niestety, znany jest on ze swojej nieskuteczności pod względem inicjowania procesów asymilacyjnych oraz charakteryzuje się uprzywilejowywaniem imigrantów względem ludności tubylczej. Tym bardziej nasza sytuacja jawi się jako komiczna w świetle faktu, iż nie tak dawno Polacy lubowali się w dowcipkowaniu na temat skrajnej głupoty Szwedów czy Norwegów (w najmniejszym stopniu Finów), której dopuszczają się wobec roszczeniowych przybyszów.

Bez asymilacji

Okazuje się bowiem, iż my sami postępujemy w stosunkowo dużym stopniu podobnie do naszych północnych, zamorskich sąsiadów. Nie szczędzimy ukraińskim imigrantom pomocy socjalnej, pozwalamy im na partycypowanie w systemie tzw. polityki społecznej mimo, że nie tylko nie musieli oni do systemu świadczeń dorzucać się finansowo, ale wręcz znosimy wszelkie obciążenia podatkowe, które niestety nie były i nie są kierowane do przedsiębiorców rodzimych. Poza nalepkami „polski produkt”, kolejne polskie rządy nie robiły niczego pożytecznego dla rozwoju lokalnej produkcji czegokolwiek, a wręcz chętnie podkładały (i nadal to robią) nogę w postaci obciążeń podatkowych, danin, składek oraz komplikowania prawa podatkowego do takiego stopnia, iż sami prawnicy nie są pewni, jak należałoby jego literę rozumieć.

Czynimy wiele w kierunku zahamowania wszelkich procesów asymilacyjnych ludności napływowej. Wprawdzie zgodnie z przyjętymi przez badaczy nauk społecznych zasadami, iż duża liczba migrantów, przybywających w stosunkowo krótkim odcinku czasu nie sprzyja inicjowaniu procesów asymilacyjnych, nie oznacza jednakże, iż nie ma sensu dołożyć wszelkich starań, aby z poszanowaniem godności i odrębności etnicznej imigrantów ukraińskich, starać się wprzęgnąć ich w nasz system polityczno-społeczny, tak aby ci, którzy tutaj założoną rodziny i postanowią pozostać, utożsamiali się z polskim obywatelstwem (jeśli nie chcą już z polską kulturą).

Agresja zamiast wdzięczności

Niestety, zamiast tego wolimy wprowadzać jako przedmiot obowiązkowy język ukraiński w szkołach (jak ma to miejsce w jednej z gdańskich szkół, charakteryzującej się najwyraźniej rodzajem czujności rewolucyjnej), zachęcamy do korzystania z darmowych lub tańszych ofert mieszkaniowych, ulg podatkowych, zapomóg, życia na koszt polskiego podatnika bez wymogu poszanowania dla samego gospodarza, czego symptomy odczuwamy od dłuższego czasu, czy wręcz dostrzegamy ich nasilenie. Przykładem może być hotel w Toruniu, w którym przyjęci na daleko bardziej korzystnych zasadach od Polaków Ukraińcy poczuli się nawet nie jak we własnym domu, ale wręcz uznali, że mają prawo do kompletnej demolki obiektu. Choć zachowanie lokatorów jest karygodne, hotel, kierując się być może wrażliwością humanitarną, obwieścił w języku ukraińskim, iż goście zostaną dn. 15 września br. przeniesieni do innego ośrodka. W odpowiedzi, Ukraińcy umieścili na ogłoszeniach obraźliwe hasła wraz z szowinistycznym słownictwem i nie odstąpili od zamieniania hotelu w ruinę.

Część Polaków nie może wyjść z podziwu nad sytuacją, gdzie strona pomagająca miast wdzięczności otrzymuje ze strony odbiorców owej pomocy przejawy agresji. Otóż ja doskonale sytuację rozumiem. Jeśli pomagamy komuś bezmyślnie, nie

żądając niczego w zamian, mając poczucie cywilizacyjnej wyższości wobec Ukraińców (jak również Białorusinów i Rosjan), asymilując się do przybyszów zamiast na odwrót (cóż za rodzaj schizofrenii mentalnej!), nie możemy oczekiwać szacunku wobec nas samych. Czynione jest bowiem wszystko to, na co po prostu przyzwolimy, wedle zasady „co nie jest zakazane, to jest dozwolone”.

Powtarzanie cudzych błędów

Z niedowierzaniem obserwuję proces odwrotny od tego, o którym zwykło mi się uczyć w ciągu studiów, tj. przyjmowania zasad, wartości oraz języka imigrantów przez ludność tutejszą oraz przyzwalania na wszelkie objawy braku szacunku wobec istniejących w naszym kraju standardów. Nie jestem zwolenniczką siłowego wynaradawiania Ukraińców czy wdrażania u nas podobnych rozwiązań, jakie przyjęto na Ukrainie, np. wprowadzania zakazu posługiwania się jakimkolwiek językiem w przestrzeni publicznej. Wszak to nie przystoi państwu demokratycznemu! Jednakże brak zachęty do nauki języka polskiego i powiększanie obszarów jednolicie zamieszkałych przez Ukraińców, bezpłatnie lub za niewielką rekompensatą, na zasadach uprzywilejowanych, może stać się załączkiem tworzenia się gett etnicznych podobnych do tych istniejących w krajach skandynawskich. Bariera językowa, zamknięcie w polityce socjalnej, okazywanie nadmiernej gościnności skutkują problemami podobnymi do tych, jakich nastąpiła podobna polityka narodowościowa Szwedom i Norwegom.

Można oczywiście bronić stanowiska nadmiernej gościnności, wykazując, iż w przeciwieństwie do przybyszów z Afryki, mamy do czynienia z migrantami bliskimi nam kulturowo i historycznie. Z pewnością w dużej mierze mamy do czynienia z ludźmi, którzy są, zarówno antropologicznie, jak i kulturowo nam bliżsi niż Kameruńczycy czy Tunezyjczycy. Trudnym jednakże jest do ukrycia fakt, iż choćby rozumienie litery prawa, standardy antykorupcyjne, transparentność procesów i zasady

funkcjonowania procedur, np. urzędniczych na Ukrainie są daleko odmienne od polskich. Lepszym byłoby zostać dla migrantów dobrym przykładem do naśladowania, niż ustępować im na każdym kroku, co prowadzić może w dalszym ciągu do niekorzystnych modeli zachowań w Polsce.

Terror i zastraszanie

Ostatnią kwestią – być może najważniejszą – jest powstawanie poprawności politycznej w dyskursie publicznym w Polsce. Tak, jak w Szwecji i w Norwegii nie wolno było podawać etniczności przestępców, tak również nad Wisłą rozpoczął się już proces zacierania przez służby państwowe określania choćby obywatelstwa osób dopuszczających się łamania prawa w naszym kraju. Dochodzi również do tego, że zakazana jest wszelka krytyka czy recenzja decyzji polskiego rządu względem Ukrainy i Ukraińców pod groźbą postawienia zarzutu, iż jest się współpracownikiem rosyjskiego wywiadu. Nie trzeba uciekać się do pisania w superlatywach o rosyjskich rozwiązaniach gospodarczych, politycznych czy społecznych. Wystarczy krytyka kijowskich elit władzy czy umieszczenie informacji o niepokojących trendach ideologicznych pleniących się wśród Ukraińców, aby zostać okrzykniętym „ruskim trollem” czy „putinowską tubą propagandową”. Podobnie jak miało to miejsce w krajach skandynawskich, niszczy się pamięć historyczną Polaków, na siłę udowadnia się wyższość historii państwowości imigrantów nad naszą własną (niekiedy udowadnia się, że świadomość odrębności narodowej Ukraińców pojawiła się wcześniej od polskiej, choć ogółem nie rozumiem sensu wartościowania tych kwestii), ucisza się z wysoką skutecznością wszelkie objawy niezadowolenia z tego, jak są traktowani i jak zachowują się migranci w naszym kraju. Przyniesie to niestety odwrotny efekt ku tragedii zarówno Polaków jak i Ukraińców.

Niestety moje prognozy malują się w ciemnych barwach, a zważywszy na całą masę incydentów mających miejsce w

przeszłości polskiego „wymiaru sprawiedliwości”, tj. osadzania osób w areszcie bez wyroku, cenzurowania niszowych, lecz starych, tradycyjnych polskich gazet, usuwania filmików, a nawet całych kanałów na platformach typu YouTube, mam nadzieję, że następnym krokiem będzie najzwyklejsze w świecie zastraszanie dziennikarzy, uczonych i specjalistów mających choć w najmniejszym stopniu odmienne zdanie na temat spraw bieżących. Najważniejszym zadaniem polskich służb nie będzie pilnowanie porządku w okresie wzmożonego napływu ludności lecz ściganie nieprawomyślnych osób.

[Sylwia Gorlicka](#)